

Redaktor odpowiedzialny
Teodor Żychliński w Poznaniu.
Administracja i ekspedycja: Plac Wilhelmowski No. 8.
Biuro redakcyjne: Plac Wilhelmowski No. 5.
Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.
Cena ogłoszeń (miesięczna):
wiersza drobnego 1 gr. 6 fen. — Reklamy od
wiersza drobnego 3 gr. (inaczej, słom).
Listy
redakcyi, administracyi i ekspedycyi winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNANSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 gr., w monarchii pruskiej 3 tal. 15 gr., w Austrii 3 guldenów.
W Niemczech 2 tal. 21 gr., w Francji 18 fr.,
w Anglii 4 tal. 15 gr., w Szwajcarii 5 tal. 15 gr., w Dani
4 tal. 2 gr., w Włoszech 28 fr., w Rzymie 30 fr.,
w Sewajencji 20 fr., w Belgii 16 fr., w Turcji 28 fr.
w Ameryce 8 dol.
Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycji; przedpłata przynosi
w monarchii pruskiej oraz w państwach do zwiazku
pocztowego niemiecko-austriackiego, należących państw
pocztowe. W innych krajach zaś tylko na naszemu
biurowi, za którego pośrednictwem (zob. niżej) można
także przesłać ogłoszenia do eksp. Dzienn. Pozn.
Rokopisy
nadesłane redakcyi nie zwracają się i będą
zniszczone.

AGENCYE DZIENNIKA POZNANSKIEGO:

Wrocławiu: Jenke & Saringhausen, Junkerstrasse 12. — W Krakowie: Józef Czech, księgarz i Administracja Dziennika „Kraj”. — F. H. Richter, księgarz „Strzechy” we Lwowie przy placu Maryackim. — W Paryżu (przyjmują przedpłatę w monachii pruskiej oraz w państwach do zwiazku pocztowego niemiecko-austriackiego, należących państw pocztowe): W Niemczech: Rudolf Miesse G. Reichensperger, 50 A. Ratsmaier, Albrecht Taubenstrasse 34. — W Bremie: E. Schlotte. — W Lipsku: Eugeniusz Fort, Sachse & Comp. — W Wroclawiu: Priebatsch, Ring. — W Baku: St. Baidon, w Brziszewie: Tomasz Sulecki, w Gnieźnie: A. Wiewzbicki, w Inowrocławiu: A. Kryszewski, w Kstrzynie: Swoboda, w Krotoszynie: Ludwik Ciemiński, w Obornikach: F. W. Rakowski, w Ostrowie: J. Priebatsch, w Pleszewie: L. Zboralski, w Sułkowie: T. Krawiec.

POZNAN, 2 grudnia.

Jenerał Trochu przerwał nareszcie bezczynność swą od 27 zm. wciąż niepokoi armię oblegającą Paryż. Dnia 29 zm. nastąpiła pierwsza ważniejsza wycieczka przeciw 6 pruskiemu korpusowi, dnia 30 zm. walczone przez 7 godzin głównie z Wyrtembergczykami i Sasami, którym przybiegły na pomoc oddziały 2 i 6 pruskiego korpusu. Bój był niezwykle zacięty a nawet z pogmatką zwycięzki dla Francuzów, którzy wyparli Niemców z Bonneuil nad Marną, z Champigny i Villiers, gdzie dopiero nad wieczorem zmuszeni byli odstąpić. Jednocześnie zaczepione były i gwardye pruskie i 4 korpus armii. Telegram królewski i jenerała von Podbielkiego nie podaje wprawdzie żadnych szczegółów o stratach poniesionych, przecież sądząc z następujących dwóch telegramów z Stuttgartu i Londynu, musiały one po obu stronach być bardzo znaczne; sama dywizja wyrtemberska przynajmniej do 740 zabitych i rannych, między którymi czterech oficerów wyższych. Otóż telegram pierwszy:

Stuttgart, 1 grudnia. Telegram jenerała Obernitz do króla wirttemberskiego donosi: Chateau Le Piple, 30 listopada. Druga i trzecia brygada oddała dziś po pięciogodzinnej zaciętej walce przy współudziale VII pruskiej brygady wycieczkę jedną dywizji wojska liniowego ku Mont Messy. Pierwsza brygada broniła pozycyi między Couilly a Villiers sur Marne od rana aż do zapadnięcia zmroku przeciw zaciekłemu nacieraniu jednej nieprzyjacielskiej dywizji. I tutaj odparto nieprzyjaciela. Przeszło 300 jeńców pozostało w naszym ręku. Nasze straty: 6 oficerów poległych, 34 rannych, 700 szeregowych rannych i poległych. Między rannymi znajdują się: pułkownik Berger i Hülgel, podpułkownik Link, major Schaffner.

Drugi telegram z źródła francuskiego brzmi:

Londyn, 1 grudnia. Doniesienia z Calais podają następujące wiadomości balonowe z Paryża z 30 listopada: Jenerałowie Trochu i Ducrot wydali wieczorą proklamacyę. Pierwszy zwała do odpowiedzialności (czy za krew obecnie się lejącą?) na tych, których ambicya depcze cywilizacyę nogami. Ducrot przysięga, że zginie albo wróci do Paryża zwycięzcą. — Wczoraj zajęli mobilni dworzec Chaisy, uderzyli na l'Hay. Dziś przekroczył Ducrot Marne, zajął Montmelis, które w południe znowu opuścił. Walka gwałtowna pod Champigny, Brie, Villiers. (1 1/2 mili na południe-wschód od Paryża nad Marną). Trochu zagrzewał wojska liniowe, a kilkakrotnie zastanawiał walkę, którą popierał gwałtowny ogień z fortów. Szalupy kanonierskie, opancerzone wagony kolejowe brały udział w walce. Po południu wróciła się walka ku Epinay. Dalsza walka jutro toczyć się będzie. Jenerałowie Renault i Lacharriere ranni. Na południe od Paryża toczył Diricy(?) walkę. Straty nasze 2000 ludzi w rannych.

Z powyższych telegramów okazuje się, że usiłowaniom armii paryskiej udało się znacznie rozszerzyć okrąg obszarzenia, i że wojska jenerała Ducrota nie powróciły po walce 30 zm. do stolicy, ale nazajutrz tj. wczoraj miały znowu natrzeć na nieprzyjaciela. Dziś więc zapewne doniosą nam telegramy z Wersalu o nowych krwawych zapasach i o nowych ofiarach tej straszliwej wojny. Ile zaś ofiar ona w ostatnich dniach znowu zabierała, świadczą nietylko telegraficzne sprawozdania z pod Paryża, ale i raporty z nad Loarą i z Amiens. Dzień 27 zm. kosztował podobno armię księcia feldmarszałka Fryderyka Karola 1000 ludzi w zabitych i rannych; telegram francuski dodaje, że i mnóstwo jeńców pruskich wpadło w ręce jenerała Aurelles de Paladine; zwycięstwo pod Amiens opłacił jenerał Manteuffel stratą 1300 ludzi i 74 oficerów; a ileż to ginie od kul francuskiej i uzbójonych włóczni francuskich codziennie na patrolach, podjazdach, przy marszach przez lasy i przy furazowaniu! Słowem wojna obecna przemienia się w rzek, jakiej dotąd Europa nie widziała nigdy.

O położeniu armii Loary i jej walkach ostatnich pisze Indép. belge, co na tejpuje:

„W braku listów i dzienników z Tours odbieramy telegramy z tego miasta. Najświeższe z nich prostują błędne wiadomości, któreśmy zaczerpnęli z kwatery głównej z Wersalu i dają nam sposobność powziąć wyobrażenie o położeniu armii Loary po starciu się z siłami przeciwniej strony skierowanymi. Ustawiona we wschody (echelonée) na linii równoległej z Loarą na północ Orléanu, rozciąga się ona od Chateaudun, na Artenay aż do Neuville, Bois, Commun i Ladon. Prawe jej skrzydło, oparte o bór orleański, jest prócz tego zasłonięte dwoma kanałami, orleańskim i Braire, które przez pośrednictwo skanalizowanej Loing, łączą Loarę z Sekwaną. Wojska niemieckie, posuwające się z jednej strony departamentem de l'Yonne, po drugiej departamentami de l'Eure i l'Eure-et-Loire, starały się oskrzydlić pozycyę nieprzyjacielską, lecz zmarszone były zaniechać tej operacyi. W obecnej chwili znajdują się w Sens, Pithiviers, Toury, Nogent-le-Rotrou, Marnes i St. Calais, opierając się o Fontainebleau, Chartres, Dreux i Evreux. Z Marnes i St. Calais zagrażają równocześnie le Mans i Vendôme, starając się oskrzydlić lewe skrzydło francuskie i przecinając ich komunikacyę z Normandją i le Maine. Oddział pruski pojawił się w Chateau-Renault, między Vendôme a Tours, o jakie trzydzieści kilometrów od tego miasta, lecz zdaje się, że oddział ten się zbliżał, a chociaż rzecz jest niewątpliwą, że przegrana bitwa wystawiłaby na wielkie niebezpieczeństwo siedzisko delegacyi rządu, to jednak dotąd niebezpieczeństwo jej jeszcze nie jest zagrożone. Od strony skrzydła prawego armii francuskiej niebezpieczeństwo jeszcze jest mniejsze. Sam książę Fryderyk Karól przynajmniej, że Niemcy, zaczepieni przeważnie si-

łami blisko Beaune-la-Rolande, byli zmaszeni skoncentrować się na to miasto, aby zachować swe pozycyę.

Tenże dziennik powiada dalej: „Po bitwie z dnia 27, w pobliżu Amiens, cofnęła się cała armia północna w zupełnym porządku i nie ścigana przez jenerała Manteuffla, w kierunku Doulens i Arras. Prawdopodobnie najmniej ona pozycyę w czworoboku, utworzoną przez fortece północne, która to pozycyę, jako odporna, jest nie do zdobycia i która pozwala na powrót do kroków zaczepnych, skoro położenie tego będzie wymagało. Pan Kératry, który dowodził armią Bretonii, tworzącą się w obozie pod Conlie, złożył swe obowiązki. Przechodzą one w ręce jenerała Boubakia.

„Ruchy strategiczne, które się odbyły między Paryżem a Orléanem nie przypuszczają już nadziei, aby armia Loary mogła poprzec wycieczkę armii paryskiej. Trzeba było, aby ten skutek osiągnąć, zaraz po zwycięstwie pod Orléanem pomaszerować naprzód i podać rękę przez Normandją armii północnej, która teraz pobita została pod Amiens. Dziś wielkie siły wojska rozporządzone w skutek poddania się Metz, wciągnęły się między nią a wojska oblegające. Całe jej zadanie obecne jest, albo trzymać w szachu te wojska, albo przedłużyć opór, cofając się za Loarę. To też w kwatery głównej w Wersalu liczą coraz więcej na upadek ducha w Paryżu, gdy rzeczywisty stan rzeczy tam będzie wiadomym i zezwalają na rozpowszechnianie artykułów dzienników stolicy, które obecnie oświadczają się za poddaniem.

Dodać musimy, że Indép. belge, pisząc ustęp ostatni, nie wiedziała jeszcze o bohaterskich walkach armii paryskiej, która dowiodła czynem, że o poddaniu się nie myśli.

W sprawie wschodnio-rosyjskiej zdaje się być zapewnioną konferencya w Londynie, do udziału, w której i delegacya rządu francuskiego w Tours została zaproszona. Mimo to zbroi się Rosya i Turcyja a nawet Austria uzbraja swą flotę pancerną w Pola.

Wiadomości urzędowe.

Przy szkole realnej w Harburgu potwierdzonem zostało posunięcie nauczyciela z wyjątkiem dr. Schultze na nauczyciela wyższego.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Z Litwy, 21 listopada.

(Wojna wschodnia. — Ogólna służba wojskowa. — Jenerał Potapow. — Nowe projekta. — Emigracya dobrowolna z Litwy. — Żydzi litewscy. — Ich sympatya dla Francuzów. — Przyczyny tej sympatyi. — Cholera. — Śmierć naszych rodaków na Sybirze. — Pensya żeńska w Wilnie. — Nowe cerkwie. — Ks. biskup Fijałkowski. — Barkowski, gubernator mohilewski. — Katedra historyi litewskiej w Kijowie w kijowskim uniwersytecie i profesor Antoniewicz.)

□ Jeszcze się jedna zawierucha nie skończyła, a już podnosi głowę inną, która jeśli na dobre się rozwinię, nie pośrednio jak obecna, ale bezpośrednio nas dotknie. Car jednym skiniem rozdziara traktat paryski. Co powie na to Europa? a właściwie co powiedzą na to mocarstwa podpisane na powyższym traktacie? Czy rzeczywiście skończy się na tym, jak zapowiadają niemal wszystkie dzienniki moskiewskie, to jest, iż cała ta burza skończy się na dyplomatycznych protestach? Niepodobna, a jednak wszystkie to jest możliwe. Anglia nie zechce wydać swych kapitałów a Austryja, choć tu prawdopodobnie na niej i Turcyi wszystko się skupi, nie ma pieniędzy a nadewszystko nie ma odwagi i świadomości swego położenia. Wszyscy tutejsi działacze cieszą się niesłychanie z wywołania tej kwestyi; już znowu marzą o nowych zdobyczach i podbojach, które oni znowu będą porządkować i reformować. Nowe Eldorado utworzyłoby się przed nimi, my jesteśmy już wysani. Rosya mimo groźnej noty angielskiej nie cofa się — za to ręczyć można. Rejteradę więc znowu spełnia owe mocarstwa, które już w roku 1863 kosiłkła wyrzuciły. Na pierwszy występ Rosya jest doskonale przygotowana; ukaz o obowiązku dla wszystkich służbie wojskowej jest ilustracyą do kwestyi wschodniej i zarazem wskazówką dla Europy, czego może się od Moskwy spodziewać, gdy ta cała będzie w obozie. Czekajmy, czekajmy i miejmy nadzieję, że ta Polska wciąż ostrzegająca Europę o groźącym jej niebezpieczeństwie, raz, przecież posłuchaną będzie. Nie posłuchają, tym gorzej dla nich — nam już gorzej być nie może.

Nowy projekt postanawiający służbę wojskową, jako obowiązującą dla wszystkich, nie wywołał pomiędzy nami wielkiego wrażenia. Do tego rodzaju uderzeń przywykliśmy. Nie sarkamy przeciw temu projektowi, jak to czyni dworządnostwo moskiewskie z tej przyczyny, że nas obdziera z przywileju, bo my żadnego przywileju nie chcemy, a służenie ojczyźnie uważamy za szczęście z naszej strony, ale służenie własnej ojczyźnie — ale sarkamy, że odtąd dźwigać musimy karabiny moskiewskie i służyć w szeregach, które nienawidzimy. Ale to pewna, że służba moskiewska nie zabije w nas uczucia narodowego ani stępi poczucia i świadomości obowiązków narodowych. Mamy przy tym nadzieję, że projekt ten w zastósowaniu dopuści wiele wyjątków — myśl ta więc jak na teraz pociesza nas.

Naczelnik prowincyi naszych, jenerał gubernator Potapow, od kilku dni wyjechał do Rygi na objęcie, pod względem wojennym połowy nadbałtyckich prowincyi. Jednocześnie jenerał gubernator, książę Bagration, obejmować ma po Albedyńskim zarząd cywilny powiatów prowincyi. Tym więc sposobem do zarządu wojennego Litwy należy i połowa nadbałtyckich prowincyi.

Ztamtąd jenerał Potapow udać się ma do Petersburga znowu z rozmaitemi projektami, dążącemi do tem szybkiego zmoskiewienia nas. Pomiedzy innemi, jak mówią, powołał tam projekt o uposażenie duchowieństwa prawosławnego. o rozszerzenie szkół ludowych i wydzielanie ziem dla staroświeców w Inflantach polskich, czyli o oddanie tym ostatnim gruntów, na których obecnie mieszkają a które są prywatną własnością.

Jak u nas i w ogóle w całym zaborze moskiewskim jest dobrze, to dowodzi pomiędzy innemi choćby i to, że wielu z pomiędzy nas emigruje, emigruje za pozwoleniem rządu. Pomiedzy innemi świeżo uzyskał od rady państwa paszport emigracyjny hrabia Ludgard Grocholski z Tauronen, kowieńskiej gubernii. Nawet Żydzi, którzy tak z początku zwłaszcza serdecznie przyłączyli do Moskali, a dotyczy to szczególnie inteligentni żydowski, dziś wynoszą się po trochu z pod błogosławionych rządów moskiewskich. Skoro mówię o Żydach, muszę wam przytoczyć fakt charakterystyczny, o którym i dzienniki moskiewskie wspominają. Wicie, jaką sympatya cieszą się pomiędzy nami Francuzi i jak szczerze nad nieszczęściami ich ubolewamy, otóż w tym względzie wszyscy Żydzi, z nader małemi chyba wyjątkami, podziwiają z nami wspólne uczucia. Be pamiętają oni, że Francya nadała Polsce kodeks, który Żydom przyniósł równość praw cywilnych, a wreszcie służnie dowodzą oni, że w jednej Francyi, nawet pod Napoleonem równość była prawdą. Fould Żyd był ministrem, Douai jenerałem, a dziś Crémieux jest członkiem rządu. Po tem wylczeniu pytają się, czy Prusacy w obec okrzykaną swą cywilizacyi mogą przytoczyć coś podobnego? Cóżby pomyślano o tem, mówią oni, żeby w Prusach Żyd został ministrem lub jenerałem. To też każdą wiadomość okłesną Francuzów przyjmują z nieudaną boleścią, a wieść o bitwie pod Orléanem obchodzili niewiele radością, a nawet radość swą w niektórych miejscowościach obchodzili manifestacyjnie, płacąc Niemcom tu zamieszkałym, którzy znowu zbyt rozgłosznie zwycięstwa swych braci święcili. Pewny jestem, żeście więc od nas Wacht am Rhein nie nasłuchali się, która szczególnie w okolicach Białego-stoku nieustannie brzmiała.

Do wszystkich nieszczęść, jakie nas trapią, dącać musiny i cholera, która u nas choć niedawno, ale z całą złośliwością objawiła się. Okazała się naraz w kilku miejscowościach przy kolei petersburskiej położonych, jako to w Wilnie, Kownie a szczególnie Grodnie, gdzie już kilkadziesiąt osób umarło i gdzie szpital choleryczny dla biednych założony został. Przyszła do nas prostym traktem z Petersburga. Z Sybiru doszła nas wiadomość o śmierci dwóch naszych rodaków; to jest: o Tomaszu Ryczaku, który zmarł we wsie Bielej, powiecie kamskim, gubernii tomskiej i odebraniu sobie życia wystrzałem z pistoletu w samem miesiącu Tomsku Juliana Zaleskiego. Obydwaj należeli do kategoryi tak zwanych politycznych przestępców. Miejsca ich urodzenia niewiadome. Drugi, jak donoszą odebrał sobie życie w przystępie pomieszczenia umysłu, a prawie trzeba przypuścić, że pomieszczenia umysłu dostał jeśli nie z ucisku, to zapewne z tęsknoty do kraju.

W Wilnie przed dwoma tygodniami otworo stała znowu pensya żeńska sześcioklasowa o-natem. Pensya ta otwarta została w g- zio dawniej mieścił się instytut szlachecki. Cel zakładania podobnych pensyi wiadomy, idzie tu o spie- zsze wynarodowienie nas przez zepsucie kobiet.

Cerkwie coraz now, jak grzyby po deszczu, pomiędzy nami wyrastają. Wystawiono znowu trzy cerkwie, pomiędzy innemi w Mołodzieczu, gdzie istnieje ów wzo- rowy instytut nauczycieli elementarnych, z których jednakże żaden jeszcze nie tylko wzorowy, ale choćby dobry nauczyciel nie wyszedł.

W dobrach rządowych i skonfiskowanych rząd uwolnił chłopów od funduszu na reparacyę i ozdobienie cerkwi przeznaczonych i dostarczenie funduszu sam na siebie przyjął. Niektóre dzienniki moskiewskie, a pomiędzy temi, Moskowskija Wiedomosti, proponowały rozłożenie tego funduszu na obywateli polskiego pochodzenia. Rząd jednakże tym razem nie posłuchał derwisza moskiewskiego.

Książę biskup Fijałkowski, który w skutek wywiezienia księdza biskupa Borowskiego, obrany został administratorem dycezyi żytomierskiej, bawi jeszcze dotąd w Krymie, i nie jest pewną rzeczą, czy przyjmie, a raczej dopuszczonym zostanie do pełnienia powyższych obowiązków. Jenerał gubernator stawia mu takie warunki, na które sumienie jego przystać mu nie pozwala. Nie wiadomo więc jak się ta sprawa skończy.

Dunin Borkowski, z rodziny polskiej pochodzący, ale już zmoskiewczony — został gubernatorem mohilewskiej gubernii. Poprzednio zajmował ten sam urząd w jekaterynowosławskiej gubernii i jak zapewniają, miał tam po sobie pozostawić dobre wspomnienie. Na naszym wszakże gruncie najlepsi nawet natychmiast się zmieniają.

Jeszcze jedna wiadomość: W uniwersytecie świętego Włodzimierza w Kijowie ustanowioną została nowa katedra, z celem jak najwyraźniej polityczno-tendencyjnym, a mianowicie: katedra historyi litewskiej Rusi. Katedra ta powierzona została Antoniewiczowi, dobrze znanemu w polskich kołach, a który obecnie stał się najprawdziwszym Moskalem, zapalonym propagatorem idej moskiewskiej i niezręcznym fałszerzem dokumentów do przeszłości Rusi należących. Jaki może być wykład tego młodzieńczego Moskala, to łatwo domyślić się z biografii tego zacnego męża, jaką wam w kilku wydatniejszych rysach podaje: Antoniewicz do roku 1863 był gorącym patriotą polskim. Wykształcenie odebrał w uniwersytecie kijowskim i w nim jeszcze znajdując się, był, że tak powiem, naczelnikiem chłopomanów. Wraz z swymi stronnikami marzył on o pojednaniu chłopów ze szlachtą. Liczna młodzież kupiła się koło niego, bo, wyznać trzeba, iż istotnie odznacza się on

niepospolitemi zdolnościami.

Całe to stronnictwo ubierało się oryginalnie i prowa- dziło ogromną a szeroka propagandę pomiędzy ludem. Że człowiek podobnie ruchliwy nie był obcym pracem organizacyjnym, łatwo się tego domyślić. Jak tylko jednak wybuchło powstanie, zwinął, jak to mówią, chorągiewkę i natychmiast, poczuwszy złą wiatr wieje, przerzucił się do Moskali. Zerwał nagle z całą przeszłością i wszystkie mosty, jako mówią, za sobą popalił. Zaprzestał mówić po polsku, przjął prawosławie, a wreszcie ożenił się z córką popa i dziś jest od stóp do głów Moskalem. Ze wszyscy jego poprzedni znajomi i czciciele zerwali z nim stosunki, to łatwo domyślić się można. Członkostwem w komisji archeologicznej kijowskiej i katedrą historyi litewskiej Rusi Moskwa płaci mu jego przewierstwo. Piękny będzie profesor — nie ma co mówić!

Lwów, 28 listopada.

(Z Pesztu. — Znowu nadzieje rezolucyj. — Obchód rocznicy śmierci Mickiewicza. — Czytelnia akademicka „ruska”. — Stronictwa żydowskie i polemika między niemi. — Nasi ewangelicy i kazania polskie. — Nowe pismo.)

(T) W Peszcie rozstrzygają się dzisiaj najważniejsze sprawy austriackie, a jak z najnowszych doniesień ze stolicy Węgier dowiadujemy się, rozstrzyga się tam i sprawa nasza, sprawa rezolucyi. Także i dzienniki wiedeńskie wyrażają przekonanie, że kwestya rezolucyi w zasadzie teraz załatwioną zostanie, choć formalnie dopiero w radzie państwa po jej ponownem zebraniu rozstrzygnięta być będzie mogła. Neue fr. Presse otrzymała telegram z Pesztu, zgodny zupełnie z treścią listu prywatnego z Pesztu, który dziś miałem sposobność czytać. Do Neue fr. Presse donoszą: „Hr. Potocki otrzymał polecenie utworzenia ministerstwa z partyi wiernokonstytucyjnych z zasadnicznem uznaniem odrębnego stanowiska Galicyi.” Z listu zaś wspomnianego dowiadujemy się, że pan Potocki, który bawi w Peszcie, podał się istotnie do dymisji, że jednak cesarz nie chce go ułomnie od obowiązku prezydenta gabinetu a uznając potrzebę zmian w jego składzie, polecił mu, by sobie złożył nowy gabinet przedtawski podług własnego najlepszego przekonania. Otóż hr. Potocki rozpoczął na nowo rokowania z Rechbauerem, na którego znany program zdaje się pan Potocki teraz zgadzać. Wiadomo, że Rechbauer chce nadania Galicyi odrębnego stanowiska a zcentralizowania reszty Przedtawii i zaprowadzenia w całej tej połowie Austrii z wyjątkiem Galicyi wyborów bezpośrednich. Hr. Potocki był dawniej takim programowi stanowczo przeciwny, przekonawszy się jednak, że ugoda z Czechami jest niemożliwą bez obalenia zupełnego dotychczas konstytucyi, miał zgodzić się na ów tak przez federalistów potępiany program Rechbauera. Gdyby wiadomości te sprawdziły się, w takim razie zwyciężyłaby polityka zwana u nas „mamelucką”, oparta na porozumieniu z Niemcami i Węgrami, której celem jak najobszerniejsza autonomia dla Galicyi bez względu na resztę krajów i ludów słowiańskich Austrii.

Zasługuje na uwagę, że obecnie zajęli Polacy w delegacyi przedtawskiej w Peszcie ważniejsze niż dawniej stanowisko. Przewodniczącym w komisji finansowej wybrano księdza Karola Jabłonowskiego, w petycyjnej księdza Leona Sapiegha. Referentem budżetu ministerstwa finansów obrano Grocholskiego, a referentem kontroli rachunkowej p. Zybkiewicz.

Nasza młodzież akademicka, a mianowicie członkowie czytelnicy obchodzą dziś uroczystość rocznicy śmierci Adama Mickiewicza zgromadzeniem publicznem, które się odbędzie w sali ratuszowej, a na które zaproszone wszystkie niemal znakomitości literackie. Przy tej sposobności zapisać należy, że młodzież ruska uniwersytetu tutejszego chciała założyć osobną „ruską” czytelnia akademicką, choć członkiem istniejącej czytelnicy może zostać każdy akademik bez różnicy wyznania lub narodowości, choć w czytelnicy tej są książki i dzienniki roskie. Usiłowania tej frakcyi moskiewskiej nie odniosły dotąd skutku. Pierwsze posiedzenie zapisanych członków tej przyszłej „ruskiej” czytelnicy w celu uorganizowania się było tak burzliwe, między członkami a przewodniczącym przyszło z powodu kwestyi, czy czytelnia ma się nazywać „ruską” czy też „ruską” przez dwa ss, co jest uważane za synonim z „moskiewską”, do takich sporów i tak gorszących scen, że komisarz policyi, na posiedzeniu obecnym, widział się zniwolonym posiedzenie z urzędu zamknąć i zgromadzenie rozwiązać.

Jak między Rusinami naszymi, tak i między naszymi Żydami istnieją dwie partye. Jedną organem jest Jüdische Zeitung, wydawana przez pana Mohra pismem hebrajskim w żargonie żydowsko-niemieckim, a drugiej, postępowej, organem jest Der Israelit, wydawany przez stowarzyszenie „Schomer Israel” (straż Izraela) także znakami hebrajskimi, ale w języku czysto niemieckim. Obecnie toczy się między temi dwoma pismami zacięta polemika i to w wyrazach wcale nieparlamentarnych z powodu artykułu Dziennika Lwowskiego, który, podawszy do wiadomości publicznej treść artykułów Zeitunga, wezwał Żydów postępowych i krajowi i narodowi polskiemu życzliwych, aby zadali kłam twierdzeniom Zeitunga i zapobiegli szkodliwej tego szkaradnego pisma propagandzie. Zeitung bowiem głosi konsekwentnie, że Polacy są nieprzyjaciółmi Żydów, że Żydzi powinni więc być nieprzyjaciółmi Polaków, że nie powinni się dać polonizować, lecz pozostać jak są zgromadzeni, że tak jak we Francyi są Żydzi Francuzami, a w Anglii Anglikami, tak tu powinni być Żydzi „Austriakami”. Że Żydzi nie są winni Polakom najmniejszej wdzięczności za to, że ich Polacy kiedyś tam gościnnie w czasach przesładowania przyjęli, bo przecież Żydzi za to stokrotnie Polsce już się wypłacili z długu jako kupcy, przemysłowcy itd. Słowem Zeitung, mająca czytelników w najcięższych

masach żydowskich, jest nadzwyczaj szkodliwym pismem. Otóż Izraelit, wezwany niejako przez Dziennik Lwowski, twierdzi, że Zeiting jest bez wpływu, że nie jest nieczym organem, dalej potępia ten dziennik tendencyjny Zeitinga i powołuje się na swoje artykuły, które właśnie starają się wpłynąć na uszlachetnienie, na umoralnienie Żydów, które starają się zrobić z nich zyczliwych krajowi obywateli, które każą Żydom uczyć się języka polskiego itp. Polemika ta przybiera coraz groźniejszą postać; jakikolwiekby już rezultat, widząc z niej, jak ważną, jak groźną i jak twardą jest do rozwiązania kwestya żydowska u nas, jak mało dotychczas do jej rozwiązania równouprawnienie Żydów przyczyniło się, jak dalecy jesteśmy od tego, byśmy mogli Żydów nazywać „Polakami mojegożyznowego wyznania.“ Są wprawdzie między naszymi Żydami Polacy i dobry patrycyi, ale jest ich tak mało, że tu we Lwowie można by ich na palcach policzyć.

Także i ze spolszczeniem się naszych tutejszych ewangelików idzie bardzo powoli. Wielu jest już między nimi Polaków, wielka bardzo ich część rozumie doskonale po polsku, ale mimo to większość jest przeciwną nie tylko zaprowadzeniu języka polskiego w kościele ewangelickim w miejsce dotychczas używanego niemieckiego, lecz jest nawet przeciwną, aby nabożeństwo odbywało się na przemian raz po niemiecku, a drugi raz po polsku. Być może jednak, że choć tyle dla ewangelików narodowości polskiej przełożono gminy ewangelickiej uczyni, że zamianuje teraz na opróżnione miejsce przy tutejszym kościele protestanckim pastorem kapłan umiejscowiony po polsku. Kandydatów Polaków zgłosiło się kilku i od trzech tygodni miewają co niedzielę ci kandydaci polskie kazania na próbę w kościele ewangelickim. Miał już takie kazanie ks. Schroll, miał już ks. Grafi z Bielska, będą jeszcze mieli kazania polskie ks. Gabryś z Jarosławia i ksiądz jakiś z Poznania. Który z tych kandydatów utrzyma się, nie wiadomo, spodziewać się jednak, że zamianowany pastor będzie umiał po polsku.

Wiadomość o mającym powstać nowym dzienniku politycznym Polska okazuje się mylną. Natomiast powstaje od Nowego Roku dwutygodnik klerykalny (proszę darować, że dla uniknięcia rozweleń określań tej nazwy utartą używam) pod tytułem Przegląd Lwowski. Program został już ogłoszony, nie mam go jednak pod ręką, nie mogę więc treści jego tu podać.

Z Saksonii, 29 listopada.

(Zjednoczenie Niemiec)

A. Tak więc zjednoczenie Niemiec stało się faktem dokonany. Oświadczenie ministra Deiblerka na posiedzeniu północnego sejmiku w Berlinie (26 listopada), nie pozwala wątpić o przystąpieniu Bawarii i Württembergii do związku. Uгода z Bawaryą podpisaną została w Wersalu 23 listopada, z Württembergią 25 listopada, prawie na tychże samych zasadach, które uwarunkowano wcielenie Hessji i Badenii. Z ostatnią prócz tego zawarły Prusy konwencją militarną (26 listopada), która znosi odrębność armii badenkiej. Wspomniana konwencja oddała wojsko badenkie jako część składową armii pruskiej pod zarząd ministra wojny w Berlinie. Podobne konwencje zawarte zostaną później z innymi państwami południowymi Niemiec, które powoli coraz więcej stapiać się będą z Prusami w jednolite mocarstwo.

Partya liberalno-narodowa wcale nie jest zadowolona z ustępstwami porobionymi państwu południowemu. Żąda ona bezwarunkowego przystąpienia do północnych Niemiec bez zmiany konstytucji północnego związku. Ustępstwa zaś, jakie porobił im Bismarck, jakkolwiek drobne i małej wagi, prowadzą za sobą konieczność zmiany konstytucji, którą ta partya uważa za swoje arcydzieło. Zmiany te, wskazane artykułami zawartej umowy sprawią, że Niemcy do pewnego czasu będą państwem związkowym. Nie ulega przecież wątpliwości, że nieprzerpane dążenie do coraz większej centralizacji, weźmie w końcu przewagę nad federalnym charakterem i poprowadzi zjednoczone Niemcy do ściśle spójnej monarchii, w której wszystkie państwowe i prowincjonalne różnice zatarte zostaną.

Fakt zjednoczenia Niemiec jest wypadkiem ogromnej w historii wagi. Dokonał się on nie jak w Polsce za pośrednictwem dobrowolnych uni, w czasie pokoju uskuteczniowych; nie drogą głosowania powszechnego jak we Włoszech, ale przy szczęku oręża, wśród tryumfów nad nieprzyjacielem zewnętrznym, cicho, prawie bez zwrócenia uwagi powszechności europejskiej, w sposób, że się tak wyrażę, zakulisowy. Nie pytano ludu o jego wolę, nie wezwano jego reprezentantów, ale korzystając z braterstwa broni narzuconego traktatami 1866 roku i z manifestacji wszelkiego rodzaju przeprowadzanych od lat wielu przez jedną partję, sklejono rękami książących ministrów w gabinecie owo zjednoczenie, krwi francuskiej używając jako kitu a odgłosu wojennego bębna jako argumentu.

Sposób, w jaki dokonano zjednoczenia, stanowić też będzie o przyszłym rozwoju połączonej Niemiec. Dokonał go król, więc też nie pierwiastek demokratyczny ale arystokratyczny dojdzie w zjednoczonych Niemczech do świetności; dokonano go w wojnie i dla wojny, więc też wyniknie z niego nieskończony szereg wojen.

Konieczność nowych wojen nie da się zaprzeczyć. Jeszcze nie wszystkie ziemie, gdzie, jak się wyraża piosenka Arndta, „niemiecka mowa brzmi“ zostały zjednoczone; jeszcze ziemie niemieckie Austrii, Szwajcarii, Rosji, Holandji, nie należą do związku. Ażeby zaś do niego mogły być wcielenie, potrzeba nie jednej, ale kilku takich wojen jak dzisiejsza z Francją i to wojen strasznych, rasowych, zaborczych, ludność bowiem tych ziem jest mieszana i w żaden sposób do Niemiec należeć nie chce. Zjednoczenie też dzisiejsze Niemiec ma przede wszystkim dla Europy znaczenie wojenne. Z niem razem rozpoczęła się era długich wojen ze wszystkimi sąsiadami, które oby nie wywołały zdziwienia obywateli i cofnięcia cywilizacji.

A jednakże zjednoczenie Niemiec było słusznym, sprawiedliwym dążeniem, było ono taką koniecznością historyczną, jaką jest odbudowanie Polski. Nie też niemamy przeciwko jego idei, przeciwko prawu zjednoczenia Niemiec, ale nie podobna się nam sposób, w jaki je przeprowadzono. Prócz tego rodzi w nas obawę ta okoliczność, że w chwili, kiedy się wielki ten fakt dokonywa, niesłychać w ciałach Niemiec ani jednego głosu uznającego prawa innych narodów. Słuchamy na wszystkie strony, ale znikąd nie dochodzi nas niemieckie wołanie o sprawiedliwość dla uciśnionych narodów, nikt nie wzywa Niemców łączących się w imię prawa narodowego, aby wynagrodzić krzywdę tym, którym to prawo najsrożej zdeptał. Tak w tej uroczystej, wielkiej chwili dla Niemiec, ani jeden głos pomiędzy nimi nie odezwał się za Polską, nikt nie przemówił choćby za prawem polskiego języka w urzędzie i w szkole polskich ziem do Prus zabranych, chociaż synowie polscy tych ziem potoki krwi wylali za sprawą narodową

Niemiec. Tacy nawet mężowie jak Jacoby, jak Kinkel, mówią o oswobodzeniu Polski, nie mogli się zdobyć na sprawiedliwy pogląd, na zupełne, rzetelne uznanie naszego prawa historycznego i narodowego! Nie! to milczenie o uciśnionych, to zatykanie sobie uszu na mowę pokrzywdzonych, ten brak poczucia międzynarodowego, nie może być dobrym zwłastnem; dowodzi ono, że ideał unoszący się w tej chwili nad zjednoczonymi Niemcami nie ogarnie ludzkości całej.

Z teatru wojny.

A. Prusy i Niemcy

O położeniu Paryża w skutek niepomysłnych dla Francuzów walk w ostatnich dniach pisze Berliner Börsen Ztg:

„Jak rozbił się na otwartym morzu, który bliski będąc zatonięcia, spozstrzegła żagle okrętu, od którego spodziewano się ocalenia: wznosi się z wyłączeniem ostatnich swoich sił na wierzchołku najbliższego wału, woła, o ile słaby jego głos na to pozwala, i rzeczywiście zdaje się, że go spozstrzeżono, zdaje się, że okręt ku niemu zagląda, lecz nagle zmienia bieg, oddala się, znikła i on znów sam jeden, bez ratunku, sam jeden — jakie o owego rozbitka, takie dziś pewnie Paryżan ogarnia uczucie. Armia nadloarska była ową spodziewaną zbawczynią, która z południa, p) przebić się przez przeciwnie stojące wojska niemieckie, wpaść miała na tyły armii osaczającej i podać ręką siłę zbrojnej wypadającej z Paryża. Widocznie zamierzona była nie tylko ta kooperacja armii przybywającej na odsiecz z oblężonymi, ale w ogóle powszechny atak na Niemców na wszystkich teatrach wojny w ostatnich dniach listopada, gdyż we wigilię uderzenia armii nadloarskiej nastąpił atak armii północnej pol Amiens na naszą 1 armię i w tym samym dniu starcie się bandy Garibaldeggo z wojskami Werdera. Klęska na wszystkich punktach wykazuje bezspornie całkowitą niezdolność Francji polepszenia swego położenia przez dalszy opór i stawiania się z niejaką nadzieją w pomysłny rezultat siły olbrzymiej, którą ją trzyma w uścisku. W Paryżu wszelką biedę lepszą czyniła nadzieja, że wywołanie jest niedalekie, a wielu nawet tem ją sobie ośmielało. Od 29 nadzieja ta znikła i jedynie zguba, przybierająca z dniem każdym gorsze postacie, pozostała. Teraz tam, gdzie rozum nie słuchano, rozpocznie rozpacz przemawiać, i wkrótce się musi okazać, dla kogo i przeciwko komu paryska komisa barykadowa na życzenie Trochu'go ogłosiła się nieustającą. Zresztą podług wszelkich doniesień wycofanie Paryża na rychły termin (20 listopada) naznaczone ku południowi, skierowane być miały przeciwko Choisy le Roi, Thiais itd.; umowa, jak się zdaje, już wtedy istniała, a zwłoka dla tego tylko nastąpiła, ponieważ chciano armii nadloarskiej więcej dać czasu do ukonfowania jej organizacji i innych przygotowań. Odnieściono pomimo to klęska musi tem głębsze wywrzeć wrażenie. Podług dotąd odebranych wiadomości zdaje się, że wycofanie z Paryża poczynione było dość słabe, a w każdym razie nie pozostawia w żadnym stosunku do sił znajdujących się w Paryżu, co się objaśnia niechęcią wojsk paryskich do dalszych bojów, o czem już po kilkakrotnie donoszono.“ (Dzisiejsze telegramy zadają temu kłam. Przyp. Red. Dzień.)

O zwycięskiej walce części armii księcia Fryderyka Karola przeciwko armii nadloarskiej zauważa wojskowy sprawozdawca Schlesische Ztg pomiędzy innemi:

„Bardzo ważną wiadomość otrzymujemy od armii feldmarszałka księcia Fryderyka Karola. Należący do niej 10 (hanowerski) korpus armii zaciepiony został w dniu 28 pod Beaune la Rolande, 6 1/2 mili na wschód-północ-wschód od Orléanu, nie daleko wzmiankowanych w dawniejszych depešach wsi Maizières i Ladon, przez przewyższające siły; jego wojska przednie cofnęły się, korpus zajął następnie pozycję i odparł, otrzymawszy w posiłkach dywizję piechoty i dywizję jazdy, uderzenie zwycięzko. Strata z naszej strony, na 1000 ludzi obliczona, wydaje się zezwzględnie na rozmiary walki nie znaczną i tem się objaśnia, że nasi walczyli początkowo defensywnie. W jednym z najświeższych naszych artykułów wypowiedzieliśmy zaprzetywanie, że generał Aurelles de Palladine z pewnością nie będzie spokojnie, jak to wielu przyjmowało, na północ od Loary pomiędzy Orléanem a Chateaudun stał i oczekiwał, aż, otoczony z frontu i skrzydeł, zmuszony będzie do bitwy, którąby się mógł w drugi Sedan zamienić. Zauważyliśmy, że nieprzyjacielski generał ma do wyboru pomiędzy dwoma planami: albo wcześniej cofnąć się za Loarę lub też podług wzoru Napoleona I z zgrupowaniem i przewyższającymi siłami rzucić się na pojedyncze części przybywającej nieprzyjacielskiej armii jeszcze przed jej połączeniem się i pobić ją, dopóki jest rozłączona. Aurelles wybrał drugie; lecz to trudne zadanie nie udało mu się przy pierwszej próbie. Korpus 10, zaciepiony w każdym razie przez znacznie przeważne siły, nie był tak odosobniony, jak przeciwnik sądził; otrzymał od silniejszej połowy 3 (brandenburgskiego) korpusu posiłki i odparł atak nieprzyjaciela. Nie jesteśmy przyjacielami iluzoryjnych proroków; pomimo to mniemamy, iż sądzić możemy, że to nie udanie się pierwszego przedsięwzięcia uważać można za złe omen armii nadloarskiej. Jeżeli podobne operacje „na wewnętrznej linii“ się nie udają, mogą się stać zubożeniem. W danym przypadku prócz tego jest sytuacja tego rodzaju, że generał Aurelles nie będzie mógł łatwo przez skoncentrowanie się w tył wyjść z ambarasu. Ażeby z Beaune la Rolande dostać się na południe, należy nasamprzód przejść kanał d'Orléans a potem Loarę; pozostaje zatem tylko oszałamiony obóz pod Orléanem jako jedyna bezpewna linia odwrotu. Chociaż bór, przez linię tę odwrotową prowadzący ułatwia obronę, to przecież zaprzeczyć się nie da, że w obecnym położeniu wolność ruchu dla nieprzyjacielskiego generała jest bardzo ograniczona. Stara nauka, że nie ma się wybierać stanowisk, w tyle których rzeka leży, zdaje się tu, jak pod Królowymogrodem i Sedanem, na nowo utwierdzać. Przeciwno frontowi i prawemu skrzydłu armii nadloarskiej ukończyły strategiczny swój marsz 9, 10 i 3 korpus armii, a zatem siła wynosząca blisko 100,000 ludzi, która wystarcza na nieprzyjaciela, choćby armia księcia meklenburgskiego miała się bezpośrednio nie połączyć.“

Natomiast odbieramy urzędowy telegram z Tours, który nie tylko zaprzecza, jakoby Francuzi mieli ponieść klęskę i generał francuski miał się dostać w niewolę, ale dodaje nadto: „Żywe walki na froncie armii loarskiej, Prusacy odparci z wielkimi stratami, zostawili mnóstwo jeńców, jedno działo.“

NAPAD NA CHATILON.

(Dnia 20 listopada.)

O napadzie Garibaldeggo na Châtillon piszą

z Lotaryngii pod dniem 26 listopada do Kölnische Zeitung:

„Napad na dwie kompanie batalionu landwery Unna i 2 szwadrony 5 westfalskiego pułku rezerwowego huzarów w Châtillon nad Sekwaną, o którym już telegraf do Niemiec donosił, przyczem mieliśmy w zabitych, jeńcach i ciężko rannych 120 ludzi a huzarzy 70 koni stracił, dotknął tu bardzo boleśnie. Uważano okolicę tę, na tyłach naszych wojsk, za całkiem zabezpieczoną, a teraz pokazało się nagle, że korpus podjazdowy wolnych strzelców z korpusu Garibaldeggo, w sile 800 do 1000 ludzi, tam się pojawił i zagraża naszej linii etapowej. Gubernator Lotaryngii, generał Bonin, kazał wysłać teraz szybko nowe wojska we wszystkie te okolicy i tamtejsze drobne załogi wzmocnić. Napad w Châtillon wykonany został bardzo z rana, huzarzy którzy byli zaopatrzeni w środki ostrożności, napadnięci zostali po kwaterach i stajniach i po rozpaczliwej obronie powiększył części zabici. Dowódca oddziału, major Alvensleben, z pułku gardes du corps, zabity został strzałem w głowę i czterema cieciami pałaszem, 2 innych oficerów raniłono znacznie. Piechota kompanii batalionu Unna mało ucierpiała, gdyż szybciej się zebrała i wykonała odwrot w zwartym szuku.“

O tymże samym napadzie donoszą do Westf. Zeitung z Chaumont pod dniem 21 listopada co następuje:

„Batalion Unna załogował do dnia 6 bm. w Pont-à-Mousson, wyruszył w dniu tym do Nancy a po dniu spoczynku na Colombey, Neufchâteau, St. Blin-Bologne do Chaumont, dokąd dnia 13 bm. przybył. Prócz 4 kompanii, które przy marszu batalion ten składały, przyłączono jeszcze do niego 2 kompanie landwery barmskiej. Dnia 17 (w wtorek) wymaszerowała 1, 2, 3, 4 i 5 kompania do Chaumont. 3 kompania (kapitan Schnackenberg, wicefeldwebel Brand) przeznaczoną była na obsadzenie Bar sur Seine, 6 (barmka) na obsadzenie Château-Vilain; podczas kiedy 5 (paryska) pozostała w Chaumont. Pozostałe trzy kompanie z sztabem batalionowym i pułkowym (pułkownik Lettgao) tworzyły załogę Châtillon sur Seine. Dnia 17 po południu przybyły 1, 2 i 4 kompania, kapitan Wendorf, kapitan Bardeleben i kapitan Schlichting. Ze sztabami (major Bockenmann adjutant Drabbe Salinger, pułkownik Lettgao, adjutant Bender) do Châtillon. Warty wystawiono w zwykły kły sposób; wieczór i nazajutrz przeszły spokojnie. Dnia 19 (w sobotę) z rana o godzinie 6, po śniadaniu wart połowych, zdaje się, że wolni strzelcy i Garylbaldzi dostali się do miasta. Około godziny 6 1/2 padły pierwsze strzały a bezpośrednio potem słychać było w całym mieście żywy ogień karabinowy. Uderzono na alarm, lecz wkrótce zamilkł bęben i trąbka, dobozów zabito. Hałas budzi żołnierzy. Gromadzą się, przychodzi do walki na ulicach, a około godziny 9 cofniono się, ustępując przed przemocą. Na najbliższym wzgórk-u zatrzymano się; huzarów (dodano pierwsiastkowo około 80 koni 3 kompanii) wysłano w kierunku ku Château-Vilain (Chaumont) po posiłki. Natrafiają oni po drodze oddział żołnierzy kompletowych 10 kospusu armii, około 500 ludzi wszelkiego gatunku broni, którzy maszerowali do korpusu, witając ich okrzykami hurra, biegnąc naprzód klusem i po zrekonoskowaniu miasta, wchodzi batalion z muzyką i rozwiniętą chorągwią znowu do Châtillon. Przed hotel de ville zatrzymano się i przetrząsnęto miasto. Wolni strzelcy znikli. Powoli wyszło kilku naszych ludzi z ukryć, stratę obliczono. Brakło 120 ludzi i około 70 koni. W domach znaleziono 10 zabitych 10 rannych. Polegli: major Alvensleben od huzarów, ugodzony kulą w głowę w przy wyjściu z miasta. Ranni: kapitan Bordeleben, strzał w ramię; adjutant Drabke, strzał w nogę, obydwaj nie ciężko. Zagubieni: porucznik Werthero, porucznik Kemper, podporucznik Brinkmann, wicefeldwebel Mellin, wicefeldwebel Thieme, plutnik Schmidt i lekarz-asystent doktor Hengen. Przy kompaniach zatem pozostał tylko kapitan Schlichting, kapitan Wendorf i porucznik Berkenkamp. Porucznik Rocholl zachorował w Chaumont a wicefeldwebel Osthus odkomenderowany był jako tłumacz do głównego siedliska etapu 2 armii. Major i pułkownik, tudzież adjutant ostatniego nie zostali rannymi. Zagubionych uprowadzono zapewne jako jeńców. Poległych znaleziono po części przebitych w łożkach. Przez noc biwakowano w mieście. O godzinie 2 w nocy przybyła jeszcze na pomoc kompania (barmka), załogująca w Château-Vilain. Z rana o godzinie 6 1/2 znowu szalenie przy wyjściu ze wsi, przyczem pada strzelce z żołnierzy kompletowych. Początek zupełna cisza. O godzinie 3 z południa doniesiono merowi (wzięzionemu), że Garibaldi (pewnie Menotti) idzie na Châtillon w 10,000 ludzi i że awangarda jego wzięła już Montbard. W obec tej wiadomości uważano za stosowne się cofnąć. Reszta batalionu cofnęła się w zupełnym porządku i nie zaciepiona przez nieprzyjaciela do Château-Vilain, gdzie biwakowała...“

PRUSY.

* Berlin, 1 grudnia. W sporach z socjalistami przy obradach w parlamencie Rzeszy północno-niemieckiej nad udzieleniem kredytu w wysokości 100 milionów talarów zażądał poseł Lasker zmiany regulaminu obrad, ażeby mógł tym sposobem trzymać owych posłów, ten sam Lasker, który zawsze obstawał za jak największą wolnością mówienia. Słusznie mu też teraz dzienniki, mianowicie urzędowe zarzucają brak konsekwencji. Pomiedzy innemi pisze ministerjalna Zeidlersche Correspondenz co następuje: „Świeże posiedzenie parlamentu Rzeszy dostarczyło bardzo zajmującej i pouczającej ilustracji do rozdziału o parlamentarną wolność mówienia; ilustracji, która tem drastyczniej działała, że właśnie dotychczasowy bojownik za nieograniczoną wolnością mówienia zażądał pierwszy policyjnego obostrzenia regulaminu obrad przeciwko wykroczeniom socjalno-demokratycznym. Jak wiadomo, poseł Lasker proklamował z chwalebą wytrwałością nieograniczoną wolność mówienia i hałasowania beznieknie i bezkarnie w każdym zebraniu parlamentarnym jako niezbędny i konieczny przywilej każdego reprezentanta narodu i jako podstawę konstytucyjnej wolności; nie jest właśnie konsekwentnem, a nawet nie lojalnem, zaraz zakwestyonować prawo to, skoro zaczyna stawać się jemu i jego stronnikom niedogodnym. Ze socjalni demokraci przenoszą niewyskalczony sposób mówienia nad wyskalczony, może działać nieprzyjemnie na nerwy; lecz jest to ich rzeczą, dopóki przez to nie podpadną pod usprawiedliwione powołanie do porządku przez marszałka. Każdy tak robi, jak umie; kto nie posiada wykształcenia, może i właśnie niewykształcenie i łączy się także i pod względem parlamentarnym w używaniu takiego języka z tymi, których ze swej strony za właściwy lud uważa. Z naszej strony nie przestaliśmy nigdy uważać nieograniczonej parla-

mentarną wolności mowy za bezsens, nie mogący utrzymać; lecz najmniej sensu pokazuje bez watpienia, jeżeli z owęj wolności mowy dla siebie chce korzystać a innym nie chce się jej udzielić.“

Ję KWysokość księżna Fryderykowa niderlandzkiej siostra króla Wilhelma, zapadła ciężko na zdrowiu.

Hrabina Bismarck powróciła tu wczoraj z Reinfeldu w Pomeranii, gdzie odwiedziła była swego ojca, pułkownika.

Marszałek Mac-Mahon opuścił ze swoimi sztabem, generałm Proureux-Bois w Belgji, ulajac się do Wiednia, gdzie będzie internowany.

Jak się dowiaduje Kreuz Ztg, ma być abiturjentem szkół realnych pierwszego rzędu, pomimo nie myślnych opinii wielu wydziałów uniwersyteckich, z którego rozkazu wkrótce przyznaniem prawo imatrykulowania się na uniwersytetach i składania następnie egzaminu państwowego, prawdopodobnie na nauczycieli i lekarzy.

Minister wojny i minister spraw wewnętrznych porządzili reskryptami z dnia 23 i 27 listopada, że szpory za granicę i karty paszportowe udzielane mogą za przyzwoleniem odnosnych batalionów landwery obowiązany do służenia we wojsku, którzy zagranicą się osiedlili.

AUSTRIA I WĘGRY.

* Wiedeń, 30 listopada. Obie delegacje w sprawie obradujące, tak przed-iaż załatwiała już się układowo i wybrały wydziały pojedyncze do następujących nad projektami rządowymi. Wybrani delegaci zajmują się gorliwie studowaniem olbrzymiego materiału projektów i dla tego minie zapewne dni kilkanaście, zanim wydziały delegacji rady państwa będą mogli wziąć pod obrady budżet państwowego ministerstwa skarbu i wspólnego ministerstwa spraw zagranicznych — dwa przedmioty, które wedle praktykowanego dotąd zwyczaju najpierw zwykły być załatwione. Długość nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych będą zapewne nader zajmujące i potrwać jak już w tych minionych dni kilka.

W debatach tych dwa mianowicie wystąpią stronnictwa: stronnictwo składające się z członków mniejszości i stronnictwo takżwane wierno-konstytucyjne, zrywające obecnie stronnictwem pokojowem. Pozostaje obom tym stronnictwom tylko o mniej lub więcej stanowcze podniesienie jednego słowa, potrzeby pokojowej różnica będąca i w tym kierunku bardzo znaczną, jeżeli się ma na uwadze osobistości, występujące na jaw szczególnie przy wotowaniu budżetu wojennego. We względzie rezultatu nie może nie być — jak Presse pisze — być wątpliwości, jeżeli się wzy, że narodowcy i delegaci izby panów, należący wprawdzie do części do mniejszości izby lub do stronnictwa pokojowego, rozporządzają większością w delegacji.

Przybycie prezesa ministerstwa dotychczasowego, Potockiego do Pesztu było powodem do poruszenia nowo przesilenia ministerjalnego a więc o układzie z przewodzcami stronnictwa wierno-konstytucyjnego względnie wstąpienia ich do gabinetu Potockiego obawiały po mieście. Tymczasem pewną jest rzeczą, że Potocki podczas 24 godzinnego ledwo pobytu w Pesztu żadnych podobnych z nim nie toczył układów i wszystkie podawane wiadomości we względzie nowego gabinetu są przedczesne. Podróż tę zresztą odbył potocki ministerstwa dla tego mianowicie, by uczestniczył w przyjęciu delegacji rady państwa i delegatów przedstawić cesarzowi.

We względzie kwestyi wschodniej słychać, że i o powódź rosyjska na notę austriacką jest już w drodze i że dziś może tu nadejść; ponieważ zaś wiadomo, że książę Gortczakow i w swej odpowiedzi do lorda Granville wystosowanej podtrzymuje wypowiedzenie traktatu przeto nie można się oddawać żadnemu złudzeniu i względnie odpowiedzieć na depeszę austriacką. Wtenczas dopiero, gdy odpowiedź te rosyjskie będą znane, mocarstwa porozumieją się względem tego, co dalej zrobić wypada i będzie można zgodzić się na odpowiedź notę okólną, jaką W. Porta wystosowała w tej sprawie do mocarstw gwarantujących. Tymczasem staje się poważniejszą z dniem każdym rzeczą, że cała kwestya wywoła orężnego starcia, lecz że na kongresie i w myślnych rosyjskich załatwiona zostanie.

Kancelarz państwa hr. B ust wraz z hr. Potockim wrócili tu przedniedłgim rano. Pierwszy przyjmował tu go słów wiadomości o jego przybyciu. Zdaje się, że podobne przyjmowanie posłów niedzielne powtarzać będzie podczas trwania posiedzeń delegacji. Hr. Benckendorff onegdaj do Pesztu, dokąd już przedniedłgim pojechał minister skarbu p. Holzgethan. — Pierwszy obywatelski, na dwór który zaproszeni zostaną delegaci, odbędzie się w środę. Zaproszonych zaś zostanie po 30 członków delegacji przed-iaż załatwskiej i to 20 członków z niższej a 10 z izby wyższej.

Telegramy.

Tours, 30 listopada. (drogą pośrednią). Rząd ogłasza, że nie odebrał raportu urzędowego od armii Lotaryngii. — Angielski pełnomocnik, lord Lyons, zakomunikował tutejszemu rządowi propozycję, Prus względnie zebrać się konferencji dla załatwienia sporu czarnomorskiego.

Kolonia, 1 grudnia. Pocztą londyńska z dnia 30. zm. nie nadeszła.

Florence, 4 grudnia. Komisja kortezów przybyła wczoraj do Genui i przyjęta była przez ministra rynek. Przybędzie ona do Florencji w sobotę, a w niedzielę odbędzie się uroczyste posłuchanie, na które książę Aosta odbierze z rąk komisji wotum kortezów.

Londyn, 1 grudnia. Daily News oświadcza, doniesione przez zagraniczne dzienniki wiadomości o dwojeeniu w gabinecie są czczą pogłoską. Owszem, byłoby ministerstwo w sprawie Czarnej morza w zupełnej zgodzie.

Londyn, 1 grudnia. (Prywatny telegram Berliner Börsen Ztg). Rząd w Tours zaproszony został formalnie przez tutejszy gabinet do udziału w konferencji londyńskiej. — We Francji powołano wszystkich marynarzy, obowiązanych do służenia wojskowo do wojsku 35 lat do służby w armii.

Wiedeń, 1 grudnia. (Prywatny telegram Berliner Börsen Ztg). Nadesłanatu wczoraj odpowiedź Rosji na główną rzecz wymijającą, natomiast rozwiódł nad ogólnymi zapewnieniami pokojowemu.

Bruxsela, 1 grudnia. Odebrany tu dziennik Phare de la Loire z dnia 27 z. m. ogłasza rozkaz dzienny komendanta gwardji narodowej w Nantes, mocą którego wszyscy ci, którzy się nie stawiają w skutek powołania do uruchomionej gwardji narodowej, mają być uważani za dezertorów.

